Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Sobota 16-go kwietnia 1932 roku. | Nr. 87.

Konferencja rozbrojeniowa.

Mowa ministra Zaleskiego.

GENEWA. Na posiedzeniu głównej komisji konferencji rozbrojeniowej delegat hiszpański ambasador w Paryżu de Madariaga zaproponował utworzenie stałego komitetu dla spraw rozbrojeniowych. Zbrojenia mogą być podzielone na trzy grupy:

1) Zbrojenia, podlegające natychmiastowemu całkowitemu zniesieniu. 2) Zbrojenia, które winny być przekazane do dyspozyzji Ligi Narodów i 3) zbrojenia o charakterze obronnym, które winny być pozostawione poszczególnym państwom. Delegat hiszpański uważa za możliwe połączenie i sharmonizowanie wniosków francuskich i włoskich.

Następnie wygłosił przemówienie minister Zaleski, który podkreślił konieczność gwarancyj bezpieczeństwa, przewidzianych w paktach Ligi Narodów i Kelloga.

Specjalne położenie niektórych państw winno być uwzględnione w konwencji rozbrojeniowej, Minister Zaleski zaznaczył, że przemysł, pracujący dla celów wojennych winien być poddany kontroli międzynarodowej, ponieważ państwa wysoko uprzemysłowione mogą z łatwością zbroić się w sposób tajny i uzyskać w ten sposób przewagę nad państwami, które wykonują lojalnie zobowiązania międzynarodowe.

Delegat japoński, ambasador Sato oświadczył, że rząd japoński wita z sympatją wnioski amerykańskie, które należy rozpatrywać łącznie z wnioskami włoskiemi. Jednakże rząd japoński przy rozpatrywaniu zagadnienia rozbrojenia nie może zapomnieć o rzeczywistości. Zmniejszenie zbrojeń winno się odbywać stopniowo i oględnie.

Marszałek Piłsudski w stolicy Rumunji.

BUKARESZT. — Wczoraj przybył do Bukaresztu pociągiem specjalnym Marszałek Piłsudski.

Na dworcu witali Marszałka przedstawiciel króla komandor Fundacianu, prezes rady ministrów prof. Jorga, minnister wojny generał Stefanescu Amza, wiceminister spraw wewnętrznych Otescu, prefekt Bukaresztu Nirinescu, członkowie poselstwa i dr. Skupiewski.

Dworzec udekorowany był flagami polskiemi i rumuńskiemi. Na dworcu ustawiony był oddział gwardji królewskiej.

P. Marszałek udał się z dworca do poselstwa, gdzie zamieszkał jako gość posła Szembeka. Marszałek zatrzyma się w Bukareszcie kilka dni w charakterze nieoficjalnym.

Stronnictwo Narodowych Socjalistów.

Nowa partja polityczna w Polsce.

ŁÓDZ. — W tych dniach odbyło się w Towarzystwie Spiewaczem przy ul. Piotrkowskiej 155 zebranie, w którem wzięło udział 150 osób. Na zebraniu omawiana była sprawa utworzenia stronnictwa narodowych socjalistów. Przewodniczył zebraniu p. Kazimierz Dębiec z Warszawy.

Na czele łódzkiego oddziału nowopowstającej partji ma stanąć p. Andrzej Kaźmierczak, długoletni kierownik narodowego związku robotniczego w Polsce. Narodowi socjaliści w programie swym na pierwszy plan wysuwają sprawę uspołecznienia produkcji w przemyśle i rolnictwie. Pozatem domagać się będą wypłaty odszkodowania za ziemie polskie, które znajdowały się dawniej pod zaborcami.

Polscy narodowi socjaliści w wielu punktach mają program podobny do narodowych socjalistów niemieckich.

Pseudonimu „Dębiec" używa znany działacz demokratyczny, piłsudczyk, p. Kazimierz Dagnan.

Powodzie i ulewy w Europie.

Katastrofalny żywioł szaleje.

Wisła wytworzyła na przestrzeni od Chełma do Swiecia jedno jezioro, z którego wyłaniają się wierzchołki drzew i zalanych budynków. Komunikacja z Chełmem jest przerwana. Fale Wisły zalały Ostrów Swiecki, odcinając od miasta wzgórza, z basztą zamkową. W Swieciu woda wtargnęła do kościoła farnego, zalewając posadzkę. Istnieje niebezpieczeństwo przerwania nowowybudowanej tamy pod Głogówkiem.

RYGA. Ukraina została nawiedziona klęską powodzi. Cały szereg rzek Dniestr, Bug, Roś, Prypeć, Teterew, Irpeń i innych wystąpiło z brzegów, zalewając olbrzymie obszary. W obwodzie Winnickim miasto Mohylew Podolski prawie całkowicie zostało zalane wodą. W obwodzie odeskim na Ukrainie południowej woda zalała miasta Wozniesienskie, Pierwsomajskie i Nowo Archangielsk oraz 70 wsi. Portowa dzielnica Mikołajowa, jest również zalana wodą. W obwodzie Charkowskim wystąpiły z brzegów rzeki Choroł, Śuła i Psło. Szalający żywioł wyrządził wielkie szkody, zalewając szereg miejscowości wiejskich i niszcząc zasiewy. W Kijowszczyźnie stoi pod wodą około 30 wsi. W całym kraju pod naporem wody zostały zniesione mosty. Wobec tak znacznych rozmiarów klęski powodzi na Ukrainie rząd sowiecki utworzył specjalną komisję dyktatorską na czele z szefem wszech-ukraińskiego G. P. U. Redensen celem prowadzenia akcji ratunkowej.

STRASBURG. Na terenie całej wschodniej Francji zanotowano w ostatnich dniach niezwykle gwałtowne burze deszczowe, połączone w wielu wypadkach z wylewami rzek. W okolicy Saint Avold (dep. Moselle) woda uszkodziła poważnie tor kolejowy, łączący Metz z Saarbrücken. Wielkie szkody wyrządził huraganowy wicher z deszczem w okolicach Bar-le-Duc (dep. Meuse). W Wogezach i górach Jurą zanotowano bardzo silne opady śnieżne oraz burzę gradową z piorunami.

ŻYWCEM w OGNIU.

Wstrząsające sceny w płonącem domu.

Z Poznania donoszą, że we wtorek wieczorem straż pożarna została zaalarmowana pożarem, jaki wybuchł w domu Dębińskiego na ulicy Zagórze nr. 10. Pożar, który momentalnie objął klatkę schodową domu, wywołał wśród mieszkańców panikę. Lokatorzy II i III piętra, przerażeni, chcieli wyskakiwać z mieszkań przez okna. Jedna z ratujących się kobiet wybiegła na parapet okną i przeszła po gzymsie, szerokości 15 cm., do innego mieszkania. Inna zaś mieszkanka tego domu, Klara Kosicka, wziąwszy dziecko na ręce, usiłowała wybiec na schody. W chwili otwierania drzwi buchnęły płomienie i poparzyły jej dotkliwie ręce. 41-letni Pawlak, zbudzony w czasie pożaru ze snu, usiłował wyjść do sieni. Z otwartych drzwi buchnęły płomienie. Pawlak, przerażony, wbiegł do mieszkania i usiłował wyskoczyć oknem, lecz w tej chwili nadjechała straż pożarna i lokator, uspokojony, odstąpił od swego zamiaru.

Energiczna akcja straży pożarnej doprowadziła wkrótce do opanowania ognia. Wskutek pożaru spłonęła całkowicie klatka schodowa oraz wiązanie dachu. Najdotkliwsze poparzenia odniósł właściciel domu, Jan Dębiński, rybak z zawodu. Jak stwierdzono, Dębiński rozgrzewał w kuchni karbolineum do zaprawienia sieci rybackich. W pewnej chwili karbolineum zapaliło się a zaskoczony wypadkiem p. Dębiński chciał wynieść kocioł z 15 litrami gorejącego płynu na podwórze, w sieni jednak upuścił kocioł z powodu poparzenia rąk. Płonąca ciecz rozlała się na podłodze i ogień momentalnie objął sień i klatkę schodową, odcinając w ten sposób jedyny możliwy odwrót mieszkańców. Poparzenia p. Dębińskiego są groźne.

Straszne zniszczenie w Ameryce Południn.

od wybuchów ośmiu wulkanów i trzęsienia ziemi.

VALPARAISO. Działalność 8-miu wulkanów obecnie powoli uspokaja się, jakkolwiek z 7 miu wulkanów wydobywają się jeszcze kłęby dymu.

Wszelkie niebezpieczeństwo jednak zdaje się minęło.

Według informacyj chilijskich, popiół opadł na całą południową część Południowej Ameryki łącznie z Patagonją oraz grupą wysp Juan Fernandez z wyspą Robinsona Kruzoe.

LONDYN. Dzienniki londyńskie opisują dantejskie sceny, jakie działy się w miastach Malargue, San Rafaell i Mendoza, położonych u stóp 8 miu wulkanów gór Andów.

Akcja ratunkowa jest niezmiernie utrudniona z powodu dymu i ciemności. Specjalnie utrudnione jest ratowanie bydła, które oszalałe ze strachu, ucieka przez pampasy argentyńskie, tratując wszystko po drodze.

Słynny meteorolog londyński, Gregory przewiduje, że conajmniej rok minie, zanim popiół; który wzniósł się na niezwykłą wysokość, opadnie ostatecznie.

Popiół może opadać nawet w Europie, gdyż na wysokości 30 mil wiatr będzie gonił popioły na dalekiej przestrzeni nawet kilku tysięcy mil. Popiół ten, który przybierze formę kurzu, będzie miał wpływ na pogodę na całym świecie. Napewno osłabi on siłę słoneczną, tworząc zasłonę.

Wskutek tego lato będzie zapewne chłodne. Słońce będzie często koloru czerwono - pomarańczowego, zachody słońca będą bardzo malownicze. Należy przewidywać, że wpłynie to także na fale radjowe przy odbiorze dalej położonych rozgłośni.

Narazie siła wybuchów osłabła. Wylewy ustały, ale trwają jeszcze ciemności z powodu dymu i popiołu. Słynny wulkanolog Marrero przewiduje jednak, że za 14 dni nastąpią ponowne trzęsienia ziemi.

BUENOS AIRES. W całej Argentynie deszcz popiołu ustał. Zjawisko to miało miejsce na terenie obejmującym przeszło 2 miljony klm. kw.

Deszcz popiołu nie spowodował na szczęście ofiar w ludziach ani też wielkich szkód materjalnych.

LONDYN. Nad okolicami wulkanów argentyńskich przeszły ulewne deszcze, które oczyściły atmosferę z pyłu wulkanicznego.

Jednocześnie odsunęły niebezpieczeństwo zatrucia gazami siarkowemi. Lotnicy mogą bez przeszkód dokonywać wywiadów nad okolicami w bliskim promieniu od wulkanów. Stwierdzają oni, ze wiele osiedli ludzkich jest opuszczonych przez mieszkańców, a pola uprawne są zniszczone.

Całe okolice wyglądają jak pustynie. Oczekują, iż w najbliższych dniach nadejdą wiadomości z miejsc oddalonych, gdzie jak przypuszczają, wielu mieszkańców nie zdołało uciec i znalazło śmierć w trujących oparach.

PARYŻ. Donoszą następujące szczegóły o deszczach popiołów telurowych w południowych częściach stanu Rio Grande. W pobliżu granicy Urugwaju głębokość opadów dosięga 2 palców grubości.

W miejscowości kąpielowej Chuy atmosfera przesiąknięta jest duszącemi wyziewami siarki. W Santa Victoria dały się tej nocy odczuć lekkie trzęsienia podziemne. Jeden z lotników, przelatujących nad okolicą wulkanu Camarica w Chile, donosi, że głębokie warstwy popiołów wulkanicznych nie pozwoliły mu zbliżyć się do ziemi na odległość mniejszą, niż 15 klm. od krateru.

Lawa, wyrzucana przez wulkany Descabezado i Tingiririka czyni w dalszym ciągu w tej strefie powietrze niemożliwe do oddychania, a zaopatrzone w tlen oddziały ratownicze, wysłane do Sant Rafael oraz do Malarge, w wielu wypadkach nie mogły postępować naprzód z powodu gazów.

10,000 mieszkańców Malarge grozi niebezpieczeństwo uduszenia. Władze

miejscowe nie zrezygnowały ze swego planu ewakuacji 80,000 osób z prowincji argentyńskiej Mendozy, lecz komunikacja stała się w ostatnich czasach niezwykle uciążliwa.

Powodem niepokoju i możliwej ruiny materjalnej ludności, dotkniętej katastrofą, jest gromadzenie się popiołu na rozległych pastwiskach, gdzie zazwyczaj pasły się niezliczone stada bydła, a którym obecnie zagraża śmierć głodowa.

Jak zaradzić bezrobociu?

Poważny projekt niemieckiego ekonomisty Ledera.

BERLIN. Wśród wielu pomysłów, zmierzających do zlikwidowania bezrobocia na zachodzie Europy, omawiany jest szeroko w Niemczech projekt wybitnego ekonomisty, prof. Lederera. Radzi on unieruchomione wskutek kryzysu fabryki i zakłady przemysłowe puścić w ruch przy pomocy bezrobotnych robotników i pracowników umysłowych, osiągane w ten sposób wyroby dzielić bezpłatnie między tychże bezrobotnych.

Właściciel zakładu, puszczonego w ruch przez bezrobotnych, otrzymywałby przytem wynagrodzenie, ściśle odpowiadające odszkodowaniu za zużycie maszyn: wynagrodzenie to mógłby osiągać w postaci, dajmy na to, bonów państwowych lub gminnych.

Robotnicy oraz pracownicy, kierujący produkcją, mieliby prawo do pobierania zasiłków z funduszu bezrobocia, ale nie pobieraliby z tytułu zatrudnienia swego w uruchomionym zakładzie żadnej płacy zarobkowej.

Oprocentowanie kapitału nie jest brane pod uwagę. Odpadają również zyski, podatki, ciężary społeczne i wszelkiego rodzaju dywidendy. Pieniądz gotówkowy byłby potrzebny jedynie na zakup surowca, którego koszty w ogólnym kosztorysie produkcji nie są jak wiadomo zbyt wysokie. Koszty te, rzecz prosta, musiałyby wziąć na siebie pewne korporacje społeczne.

Nad projektem tym warto się także zastanowić w Polsce.

Zamordowanie misjonarki w Warszawie.

Tajemnicza zbrodnia w domu baptystów.

WARSZAWA. Niezwykle zagadkowe morderstwo odkryto wczoraj w domu nr. 53 przy ul. Ogrodowej w Warszawie, w lokalu, zajmowanym przez misję misjonarzy-baptystów, pracujących wśród żydów.

W mieszkaniu tem, składającem się z wielkiej czterookiennej sali, przedpokoju i kuchni, zamordowana została 40-letnia misjonarka, siostra Edna Grał Mott.

Zbrodnię, która popełniona została prawdopodobnie w południe, wykryto dopiero o godz. 5 po poł.

Mottówna zamordowana została cięciem brzytwy lub bardzo ostrego noża w szyję. Cięcie było tak silne, że ostrze brzytwy przecięło gardło, tchawicę i oparło się aż na kręgach szyjnych.

W ten sam sposób zamordowani zostali przed kilku tygodniami 11-letnia Jadwiga Kwiatkowska i 3-letni Jerzyk Witkowski przy ul. Towarowej.

W sprawie tego niezwykle zagadkowego morderstwa warszawska policja śledcza prowadzi energiczne dochodzenie.

Nagroda za odnalezienie majątku St. Kwinto.

Burzliwe zebranie poszkodowanych

W sali Związku Handlowców w Warszawie, odbyło się onegdaj zebranie wierzycieli bankiera Stanisława Kwinto. Zebranie miało przebieg bardzo burzliwy. Liczni mówcy, opierając się na danych z ksiąg handlowych banku udowodnili, że Kwinto, prowadząc interesy od szeregu lat nie ponosił żadnych poważniejszych strat, pieniądze jego muszą być gdzieś ukryte i to prawdopodobnie w Warszawie. W celu odnalezienia ukrytego majątku, wybrano odpowiednią komisję, która porozumie się z detektywami zagranicznymi, którym zostanie powierzona sprawa odszukania pieniędzy. Na zebraniu wyznaczono nagrodę za odnalezienie majątku w kwocie 10 procent od sum znalezionych. Pozatem stwierdzono na zebraniu, że liczne przedmioty ofiarowane przez St. Kwinto na pokrycie należności, nie mają żadnej wartości i nie mogą być nawet sprzedane za dziesiątą część ich wartości.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj prezesa Zw. Izb Przemysłowo Handlowych, b. min. Klarnera, oraz reprezentantów izb rolniczej i rzemieślniczej.

— Wiceminister spraw zagranicznych, J. Beck, przyjął ambasadora italskiego hr. Vanutelli Rey'a i posła łotewskiego min. Grosswalda.

— W Warszawie bawią w sprawach służbowych wojewodowie, wileński — Beczkowicz i śląski — dr. Grażyński.

— Minister Zaleski odbył w Genewie konferencję godzinną z premjerem Tardieu.

— W Warszawie zmarł ś. p. Włodzimierz Wyganowski, b. minister sprawiedliwości, ostatnio sędzia Najwyższego Trybunału Admin.

—W Hucie Bankowej w Dąbrowie Górniczej, uruchomiono nową walcownię bloków stalowych, nową elekrownię i kotłownię, wybudowanych kosztem 20 milj. złotych.

— W puszczy Nalibodzkiej we wsi Rudnia, policja wykryła fabrykę fałszywych monet jednozłotowych. Fałszerstwo uprawiał ślusarz Adamkiewicz, mieszkaniec tej wsi.

— Konferencja lozańska zbierze się prawdopodobnie w dniu 14 lub 15 czerwca i zajmie się również sprawą sytuacji gospodarczej państw naddunajskich.

— Samolot, na którym odbywał głównodowodzący zbrojnemi siłami hiszpańskiemi w Marokku gen. Gomez podróż z Melili do Tetuanu uległ katastrofie. Los gen. Gomeza jest nieznany.

KRONIKA

KALENDARZYK

Sobota 16 kwietnia. Marceljana i Lamperta.

Wschód słońca: g. 4.38 Zachód 18.35

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: III Aleja Narutowicza,

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Akademja ku czci ś. p. ks. biskupa Bandurskiego. W sobotę, 16 om. o godz. 19.30 odbędzie się w sali I gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza, akademja żałobna ku czci ś. p. ks. biskupa Bandurskiego, wielkiego kapłana i niestrudzonego bojownika o wolność Polski. Na program złożą się: referat, deklamacje, występy solowe, orkiestra itp.

Koło Pracy Społecznej przy I gim. państw. zaprasza społeczeństwo częstochowskie do wzięcia licznego udziału w tej uroczystości.

Walne zebranie Zjednoczenia Stanu Średniego odbędzie się w niedzielę, 17 b. m., o godz. 15-tej, w lokalu Stow. Rzem. (Najśw. Marji Panny 9). Na porządku obrad ważne sprawy. Obecność wszystkich członków konieczna.

Z częstochowskiego Tow. Cyklistów i Motocyklistów. W niedzielę, 17 b.m. odbędzie się pierwsza wycieczka cyklistów do Poraja. Zbiórka o godz. 8 ej rano, (ul. Kościuszki, róg ul. N. Marji Panny).

Zw. Zaw. Prac. Samochodowych w Polsce, oddział w Częstochowie zwołuje zebranie ogólne członków Związku na dzień 17 kwietnia b. r. o godz. 11 rano, w pierwszym terminie a w drugim terminie o godz. 11.30 przy ul. Katedralnej 10 (dawniej Strażacka 11). Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

Miejscowa Rada Zawodowa Z. Z. Z. zwołuje na dzień 17 b. m. o godz. 10 rano zebranie wszystkich robotników fabryki „Papieru i Młyny“ w Częstochowie. Referat zawodowy i ekonomiczny wygłosi poseł na Sejm, p. Antoni Piekarski. Przybycie konieczne i obowiązkowe, sprawy bardzo ważne. Zebranie odbędzie się w sali własnej przy ul. Katedralnej 10.

KSAWERY DE MONTEPIN. 6

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— Pan już z powrotem — zawołała kobieta, widząc wchodzącego gościa—miałeś bawić dłużej.

— Załatwiłem się prędzej aniżeli sądziłem. Proszę przed wieczerzą o papugę.

— Papugę?— spytała zdziwiona oberżystka.

— To znaczy piołunówkę. Postaw na stole całą butelkę.

— Zabiłam tłustą kaczkę dla pana — mówiła usłużna gospodyni — zaręczam, że będzie krucha. Mogę przytem podać kotlety, nerki cielęce, fasolkę zieloną, sałatę, ser i owoce. Czy to wystarczy?

— Najzupełniej.

— Na którą przygotować wieczerzę?

— Na wpół do dziewiątej.

— Mam ją podać tutaj w sali?

— Niema jakiego odzielnego pokoju?

— Jest numer na piętrze, z oknami, wychodzącemi na ulicę.

— To proszę tam nakryć dla nas do stołu. Potrzebuję pomówić ze znajomym, który ma tu przybyć.

— Jak pan sobie życzy.

Oberżystka nie zwracała dłużej uwagi na gościa, ten ostatni, wypiwszy kieliszek piołunówki, poszedł zobaczyć, co koń porabia. Wróciwszy zasiadł znowu przy butelce i zajął się przygotowaniem drugiej porcji zielonej papugi.

Około siódmej zjawił się oberżysta z synami, towarzyszyło im kilku sąsiadów, pragnących po pracy w polu orzeźwić się trunkiem. Podróżny wyjął z kieszeni gazetę i czytał.

Gdy zegar z kukułką wydzwonił ósmą, zaczął się niecierpliwić, rzucał często ku drzwiom spojrzenia.

— Przykre tak długie wyczekiwanie — szepnął — w dodatku dokucza mi głód porządnie!

To rzekłszy, nalał czwarty kieliszek wódki.

Porzuciliśmy Filipa de Garennes w chwili, gdy unosił go pociąg, odchodzący z północnego dworca. Wyjechał z Paryża o godzinie siódmej minut pięćnaście, o ósmej bez dziesięciu minut wysiadł już na stacji Survilliers. Stację tę dzieli odległość trzech kilometrów od Chapelle-en-Serval.

Filip znał okolicę dokładnie. Wysiadłszy z dworca kolejowego, puścił się drogą, krokiem szybkim, jak człowiek, któremu pilno stanąć u celu. W pół godziny doszedł do oberży pod „Białym koniem“ i rzucił badawcze spojrzenie do wnętrza sali. Gospodarze siedzieli przy wieczerzy, kilku wieśniaków krzepiło się trunkiem, a młody człowiek podnosił do ust kieliszek piołunówki.

Filip próg przestąpił.

— Ach! nareszcie! — zawołał podróżny z zadowoleniem — spóźniłeś się, kochany przyjacielu wieczerza czeka oddawna.

— Spożyję ją z apetytem — odparł pan de Garennes, końcem palców dotykając podaną przez nieznajomego dłoń.

— Panowie przejdą na górę, stół tam przygotowany — zapraszała gospodyni, idąc przodem po schodach.

W pokoju przed otwartem oknem, wychodzącem na ulicę, stał stół okrągły, nakryty czysto i starannie.

— Zamknijmy okno — rzekł Filip —proszę o świecę.

Oberżystka zeszła spełnić żądanie gościa, a Filip zbliżył się do okna. Nagle odskoczył w tył ruchem prędkim.

— Co takiego? — pytał nieznajomy.

— Są już tutaj!

— Słychać było uderzenie kopyt końskich o bruk uliczny, turkot kół ciężkiego wozu.

Nieznajomy wychylił się za okno.

— Ach! — zawołał — furgon żałobny. Za pół godziny kuzyn pana barona i niebosczyk wuj jego przybędą do Pontarme.

IV.

— Zamknij okno! — rozkazał Filip.

Podróżny, który — jak może domyślili się czytelnicy— był Juljuszem Vandame, kamerdynerem pana de Garennes, posłuchał bezwłocznie.

Wóz żałobny, wiozący zwłoki hrabiego de Vadans, toczył się zwolna, ciągniony przez parę zmordowanych upałem koni.

Filip chciał zadać Juljuszowi pytań kilka, ale nie miał na to czasu, wchodziła właśnie oberżystka z wazą w rękach. Za nią syn jej wnosił dwie świece.

— Prosimy o prędką obsługę — nalegał Juljusz — każesz pani przytem napoić mego konia i dosypać mu obroku.

— Chłopiec mój spełni to zaraz— oświadczyła gospodyni — na powolną usługę nie będziesz pan potrzebował narzekać, u nas wszystko załatwia się prędko.

Po tych słowach wyszła z pokoju. Skoro tylko drzwi przymknęły się za nią, Filip usiadł przy stole.

— Pan baron pozwoli mi zająć miejsce naprzeciw siebie? — pytał Juljusz z miną pokorną układnego lokaja.

— Pozory zachowane być muszą — odparł pan de Garennes, wzruszając ramionami, — niema tu ani pana ani sługi, są tylko dwaj handlarze zboża. Powinieneś obchodzić się ze mną, jak z równym siebie.

— Uczynię to za pozwoleniem pana barona.

D. c. n.

Ostatnia droga b. p. Leona Bałabanowa. Wczoraj o godz. 14 odbył się pogrzeb bł. p. dyr. Leona Bałabanowa, który miał charakter imponującej manifestacji. Ostatnią posługę szlachetnemu człowiekowi i wielkiemu obywatelowi, oddały liczne rzesze miejscowego społeczeństwa. O godz. 13 tłumy zgromadziły się przed domem nr. 32 przy ul. Jasnogórskiej, skąd wyprowadzono zwłoki b. p. L. Bałabanowa na miejsce wiecznego spoczynku. Na karawanie spoczywało kilka pięknych wieńców i wiązanek, z których najbardziej zwracał na siebie uwagę, wieniec od kolejarzy, b. współpracowników zmarłego. Ulicą Kościuszki ruszył kondukt żałobny. Za karawanem kroczyli sąsiedzi i przyjaciele zmarłego, prowadząc jego żonę. W kondukcie żałobnym postępowali pp.. kom. Mazur, radca Kozłowski, przedstawiciele palestry z mec. Wajntraubem, Gliksonem i Konarskim na czele, przedstawiciele świata lekarskiego z płk. dr. Mikulskim, Battawią, Parnowskim, Hejmanem i Frankem, nadto, byli pracownicy miejscy z pp.: Jarmułowiczem, Dziubą, Szpirą i Braksatorem, kom. Straży Ogn. Serednicki, prezes „Tozu" dr. S. Kon, kpt. dr. Wolberg, dr. Bram, dyrektorowie i właściciele wielkich fabryk, prez. gm. żydowskiej Goldstein i Rozenberg, liczni przedstawiciele kolonji rosyjskiej i wielu, wielu innych, oraz tłumy z pośród mieszkańców wszystkich wyznań.

Po przybyciu na cmentarz, najbliżsi przyjaciele zmarłego, ponieśli zwłoki do otwartej mogiły nad którą przemawiało szereg osób. M. in. p. Czarny, oddając hołd jego pamięci oraz przedstawiciel kolonji rosyjskiej b. płk. carski p. Lopuchowski. Mówca wygłosił przemówienie w języku rosyjskim, kreśląc świetlaną sylwetkę zmarłego, tego wielkiego człowieka i dobroczyńcy, który od pierwszych dni wojny światowej hojną ręką wspierał emigrantów rosyjskich, rzuconych nad brzegi Warty potworną w swej grozie, falą wojny domowej. Z kolei przemawiał przedstawiciel tych rodzin kolejarzy, które zmarły żywił i utrzymywał przez cały czas wojny światowej. Ze łzami w oczach, mówca wspominał o jego czynach, żegnając go w imieniu kolejarzy. Ostatni zabrał głos dr. Arnold Bram, krótko i serdecznie wspominając o jego życiu. Po przemówieniach, liczne dłonie zaczęły rzucać grudki ziemi na świeżą mogiłę zmarłego, oddając mu ostatnią posługę.

Ulgi dla nauczycielstwa w spłacie podatku dochodowego. Zarząd główny Tow. Nauczycieli Szkół Srednich i Wyższych wniósł do Ministerstwa Skarbu obszerny memorjał w sprawie podatku dochodowego od połączonych uposażeń, który został wprowadzony od 1 marca na podstawie noweli podatkowej. Podatek ten szczególnie dotkliwie obciążył nauczycieli szkół prywatnych, uczących w kilku różnych szkołach. Jak wiadomo w związku ze staraniami T.N.S.W. i innych organizacyj społecznych, termin płatności pierwszej raty został odroczony.

Obecnie Ministerstwo Skarbu, pismem z 4 kwietnia 1932 r., nr. D. V. 9501(2)32 zawiadomiło zarząd główny T.N.S.W., że „upoważniło urzędy skarbowe do rozkładania poszczególnych rat kwartalnych różnicy, wynikającej z kumulacji uposażeń na trzy raty miesięczne, t. j. do terminu płatności następnej raty kwartalnej w wypadkach, gdy wynagrodzenie płatnika w bieżącym roku jest rażąco niższe od wynagrodzeń otrzymanych w ub. roku, względnie gdy płatnik w ubiegłym roku otrzymywał wynagrodzenie u kilku różnych pracodawców, przyczem wynagrodzenia te u niektórych służbowców nie przekraczały kwoty 2,500 zł. rocznie, wobec czego nie były dokonywane potrącenia tytułem podatku.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół średnich. W ostatnim numerze „Dziennika Urzędowego" Ministerstwa W. R. i O. P. ogłoszono wykaz 15 kursów wakacyjnych dla nauczycieli szkół średnich, które władze szkolne zamierzają zorganizować

w ciągu lipca i sierpnia b. r. Przepisanych kart wpisowych na te kursy dostarcza T. N. S. W. dla swych członków bezpłatnie.

Przyrost naturalny ludności w r. ub. Jak wynika z ostatnich danych statystycznych w ciągu roku ubiegłego, zanotowano w całej Polsce 965,795 urodzeń, oraz 494,893 zgonów. Przyrost naturalny ludności wyniósł 470 902 osób.

Największą liczbę urodzeń, mianowicie 91,464 zanotowano w województwie kieleckiem, 89,958 we lwowskiem 82,006 w warszawskiem. Zgonów najwięcej było na terenie województwa lwowskiego, mianowicie 52,928, 43,787 w woj. kieleckiem, 40,417 w woj. warszawskiem.

Największy przyrost ludności przypada w woj. kieleckiem, gdzie wynosi on 47 677 osòb. Najmniejszy przyrost naturalny zanotowano w woj. pomorskiem 16,631.

Przed wprowadzeniem nowych cen pieczywa. W sobotę, 16 bm. odbędzie się w magistracie, pod przewodnictwem komisarza rządu p. Mazura posiedzenie komisji cennikowej z udziałem przedstawicieli cechów piekarzy i młynarzy, celem ustalenia nowych cen pieczywa i mąki. Posiedzenie to było odkładane od 2 tygodni, w tym bowiem czasie magistrat obserwował zwyżkę cen zboża i mąki, co ma miejsce zwykle na przednowku. Jak wiadomo, dotych czas magistrat wydatnie obniżał ceny pieczywa i mąki, obecnie jednak nastąpi zwyżka, na szczęście jednak nieznaczna, a podyktowana koniecznością.

We wszystkich miastach podwyższono już ceny pieczywa i chleba, bardzo znacznie, u nas jednakże podwyżka ta nie będzie dotkliwą dla spożywców.

Przedstawiciel pisma naszego uzyskał możność przysłuchiwania się obradom komisji cennikowej.

Miejskie działki ziemi dla bezrobotnych. Jak już poprzednio donosiliśmy, magistrat postanowił przydzielić bezrobotnym wielką ilość działek ziemi pod uprawę, t. zw. ogródki robotnicze. Każdy z takich ogródków obejmuje przestrzeń od 300 do 700 metrów kw., zależnie od jakości i używalności gleby. Wszystkie działki zostały już wymierzone i odgrodzone palikami. Do magistratu wpłynęło już wiele podań o przydział tej ziemi, dalsze podania przyjmowane będą jeszcze w poniedziałek, 18 b. m. i tegoż dnia od rana nastąpi przydyielenie ziemi wszystkim reflektantom.

Zarząd miasta z komisarzem rządu, p. Mazurem, czyni starania u Głównego Komitetu do Spraw Bezrobocia o przydział dla ogródków robotniczych nasion warzyw itp. Ze sposobności bezpłatnego posiadania kawałka ziemi uprawnej, celem wyhodowania ziemiopłodów dla własnego użytku, powinni skorzystać liczni bezrobotni. Na zachodzie Polski ogródki robotnicze są w wielkiej ilości.

Zawody o państwową odznakę sportową. W związku z mającemi się odbyć w maju b. r. zawodami o państwową odznakę sportową, odbyło się wczoraj w magistracie pod przewodnictwem zastępcy inspektora szkolnego, p. Nowotnego, posiedzenie sekcji wychowania fizycznego i propagandy Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, poświęcone całkowicie omówieniu sprawy jaknajszerszego spopularyzowania wśród młodzieży zawodów o odznakę państwową. Referentem sprawy był kierownik ośrodka miejskiego W. F. por. Dobrowolski.

Uchwalono skorzystać ze wszystkich sposobów propagandy, celem osiągnięcia tego celu. O państwową odznakę sportową ubiegać się może młodzież od lat 14—16. Zawody obejmują różne gałęzie sportu, to też niewątpliwie młodzież weźmie w nich jaknajliczniejszy udział.

Z przedstawienia na rzecz budowy szkoły w Stradomiu. W tych dniach staraniem Komitetu budowy szkoły w Stradomiu, zostało urządzone przedstawienie w sali koszar „Zacisze" p. t. „Dla szczęścia dziecka".

Mieszkańcy Stradomia, doceniając tak wzniosły cel, jakim jest budowa szkoły, dali jeszcze i tym razem poznać swą szczodrość i gremjalnie przybyli na przedstawienie, wypełniając salę po brzegi. Dzięki p. Kołkiewiczowi, który swą umiejętną reżyserją w krótkim czasie wystawił sztukę, pomimo braku rekwizytów it.p., przedstawienie wypadło dobrze. Na wyróżnienie zasługiwał p. Kołkiewicz, który b. dobrze wywiązał się z roli Pietraszka, a pewnością siebie i naturalnym humorem wywoływał salwy śmiechu, za co zebrana publiczność darzyła go hucznemi oklaskami. Pani Mutke w roli Pietraszkowej była dobra, reszta amatorów, choć po kilku tylko próbach, wywiązała się dobrze. W przerwie p. Strzelec odśpiewał piosenkę p.t. „O piętnaście procent mniej", a p. Stanowski zadeklamował pięknie „Na pobojowisku".

Sprawozdanie z ostatniej zbiórki składek od mieszk. Stradomia na rzecz budowy szkoły. Zebrali: p. Helena Serkiewicz i p. Miłkowski z ul. Łokietka zł. 11.20; p. Marja Langowa, pp. W. Sojecki i Podstawek z ul. Kosynierskiej, Ułańskiej, Karola Miarki, Kościelnej i Piastowskiej zł. 102.70; pp. Jagielski i Szymczyk z ul. Sabinowskiej 40 90 zł.; pp. Kołacz i Strzelec z ul. Wazów zł. 27.50; p. Jaskólska z ul. Warneńczyka zł. 13.20; p. Jeruszka z ul. Oficerskiej i Artyleryjskiej zł. 12.20; p. Kwapisz z ul. Leśnej i Długej zł. 1.50; p. Niebudkowski z ul. Bema i Żab ej zł. 9.50; p. Marja Myśliwiec i p. Kowalik z ul. Poniatowskiego zł. 23.70; pp. Stala i Dąbrowski z ul. Batorego zł. 10 50; pp. Chuchro i Wierus zł. 8.70; p. Kasprzak i st. ogn. p. Harman od podoficerów zawod. w koszarach „Zacisze" zł. 51.50.

Czysty zysk z przedstawienia, urządzonego w dniu 10 bm. w sali koszar „Zacisze" zł. 150.86.

Ogółem zł. 463.96.

Z życia „Orlęcia". W ub. niedzielę, odbyło się tradycyjne jajko wielkanocne Zjed. Polsk. Młodz. Prac. „Orlę" i klubu sportowego Z. P. M. P. „Orlę" (Mała 23) i zarazem otwarcie sezonu sportowego, na które złożyła się wycieczka kolarzy, zawody piłki nożnej o mistrzostwo kl. „B" pomiędzy K. S. „Orlę" a K. S. „Ascola" z wynikiem 6:0. Po zawodach odbyło się jajko koleżeńskie. Uroczystość otworzył prezes Kretkowski, charakteryzując rozwój życia sportowego młodzieży robotniczej i zachęcając, młodzież do wstępowania pod sztandary „Orlęcia".

Komuniści przed sądem apelacyjnym. W sądzie apelacyjnym w Warszawie rozgrał się ostatni akt głośnego swego czasu procesu komunistycznego. Na ławie oskarżonych zasiadło wówczas 13 komunistów z Auerhanem na czele, oskarżeni o działalność wywrotową. Proces ten był sensacją nielada, oskarżonych bronili adwokaci: Smiarowski, Berenson, Honigwil z Warszawy, Walosiński i Lederman z Piotrkowa, oraz Winnicki z Częstochowy. Głównym świadkiem oskarżenia był wówczas konfident policji Szuchter, na którego dokonano potem kilku zamachów. Większa część oskarżonych została skazana.

Jeden z oskarżonych Szyja Josek Horowicz, pozostawiony do czasu rozprawy sądowej na wolności, zbiegł do Niemiec, gdzie ukrywał się przez 3 lata. Sprzykrzyła mu się w końcu tułaczka i w ub. roku powrócił do Częstochowy i tu go aresztowano. Stawiony w styczniu b. r. przed sądem okręgowym, skazany został na 2 lata więzienia. Od tego wyroku zaapelował obrońca jego, mec. Markowicz i onegdaj sąd apelacyjny sprawę tę rozpatrywał. Sąd, przychylając się do wywodów mec. Markowicza, zmniejszył Horowiczowi karę do 1 roku więzienia, zaliczając mu areszt prewencyjny.

Walka pijaków z „dziewoją". Ulica Ogrodowa w pobliżu dawnego cmentarza była wczoraj w nocy widownią zajścia, niepozbawionego zresztą momentów humorystycznych. Ulicą tą przechodnie dwaj młodzi ludzie, którzy prowadzili ze sobą dość głośną rozmowę, z której można było tyle tylko zrozumieć, że chodzi im o „dowalenie" się do jakiejś „frajdy". Po chodzie i rozmowie można było poznać, że obaj wielbiciele płci pięknej mają porządnie w „czubie".

Pijacy przystanęli w pewnej chwili pod latarnią celem opracowania planu strategicznego do mającej nastąpić ofensywy. Traf zdarzył, że w tym momencie przechodziła obok strategików jakaś dama, która aczkolwiek nie pierwszej młodości, potrafiła jednak pobudzić pijaków do ataku. Atak nastąpił odrazu z dwóch stron, lecz został dzielnie odparty. Dama bowiem miała w ręku parasolkę i zmusiła wroga do ucieczki, okładając go tą bronią z zaciętością. Z powodu deszczu na ulicy nie było nikogo, to też nazwiska ich niezostały uwiecznione w protokule policyjnym.

Wyrodny syn. P. Balbina Marek (Twarda 43) doniosła policji, że wczoraj została pobita przez swego syna Romana Marka. Władze niewątpliwie zajmą się wyrodnym synem i wybiją mu podobne „brewerje" z głowy.

Przechodzień napadnięty przez opryszków. Wczoraj w godzinach popołudniowych na ulicy Jadwigi, został napadnięty przez trzech nieznanych opryszków, powracający do domu p. Stefan Pastuszko (Lubelska 12). Awanrurnicy, bez żadnych powodów pobili go dotkliwie, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Policja poszukuje opryszków, zagrażających spokojnym przechodniom, celem ulokowania ich na wywczasach na Zawodziu.

Kto wygrał na loterji? Wczoraj, w dwudziestym szóstym dniu ciągnienia 5 kl. 24 loterji państwowej większe wygrane padły na numery następujące:

Premje: 28694 — 15.000 + 200.000.
43931 + 75.000.
89650 + 100.000.
38701 + 150.000.
72423 + 175.000.
Zł. 3.000 na Nr. 54527.
Zł. 2.000 na N-ry: 1471 2004 5413 20034 21331 31385 34287 43063 49387 56075 62530 71618 73135 93268 96654 98062 105416 110382 117648 124260 129067 134319 138762 141618 148944
Zł. 1.000 na N-ry 740 1894 4892 20600 39683 39234 43952 44323 45734 46465 47630 54387 57205 57043 57707 58507 59096 61694 65386 66906 71964 72191 74807 79476 82532 87231 90672 91816 95232 99346 99388 101963 105094 106837 107768 107512 110034 115782 115911 117177 117476 133329 144016 144520 146497 148419.

Obwieszczenie Nr 351-31

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew-IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 22 kwietnia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Częstochowie przy ul. na przedmieściu Zacisze w miejscu. przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach TADEUSZA BOGUSŁAWSKIEGO za dług Bronisławie Kowalikowej i in., odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 7500 zł., należących do tegoż Tadeusza Bogusławskiego a mianowicie: mebli i in Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 13 kwietnia 1932 roku.
Komornik Sądowy St. StODÓŁKIEWICZ

Dzieje „pałacu" Tow. Kredytowego.

Przy ul. Śląskiej Nr. 6 wykończony został niedawno wspaniały budynek administracyjny Tow. Kredytowego m. Częstochowy. Oko przechodnia z przyjemnością spoczywa na prostych, a jednak pięknych linjach tego nowoczesnego pałacu. Gmach ten jeszcze więcej będzie działał na nasz zmysł estetyczny, gdy ponura czerwień cegieł zniknie pod szlachetną wyprawą terrazytową.

Jeśli jesteśmy ciekawi i zajrzymy do wnętrza, olśnią nas wspaniałe marmury schodów. Wspaniałe zaiste, ale i drogie ogromnie: kosztują podobno aż 15 000 zł. (piętnaście tysięcy zł.).

Nasuwa nam się myśl o kryzysie, bezrobociu, nędzy ogólnej; czujemy się mali i prawie z pokorą rozmyślamy o potędze finansowej instytucji, która mieścić się będzie w tym dumnym pałacu; zazdrościmy licznym zastępom jej urzędników...

Spieszymy rozwiać wasze złudzenia, przechodnie! Ani to tak potężna instytucja, ani też nie zatrudnia wielu urzędników. Czyżbyście bowiem nazwali potężnem przędsiębiorstwem, którego właściciele zbiednieli do tego stopnia, że ich setkami licytują, że wczorajszy „pan" jest dzisiaj nędzarzem?!

A co do urzędników, to jest ich razem z woźnym 4-ch, wyraźnie czterech. Prócz nich, przychodzić będzie codziennie na godzinkę półtorej kilku starszych panów. Pić będą herbatę, stękać, narzekać na opieszałych płatników, no i znowu pić będą herbatę...

Pocóż więc ten pałac, który już około 300.000 zł. kosztuje? Dlaczego stanął, skoro jego właścicielom tak źle się powodzi? Czyż brak w mieście lokali czynszowych?

Powoli, czytelniku, opowiemy ci wszystko!

Otóż przed 33 ma laty zawiązało się z pomiędzy obywateli, Tow. Kredytowe, oparte na wzajemnej i solidarnej odpowiedzialności. Wypuszczało listy zastawne, które chętnie nabywano na giełdach. Ludzie byli skromni, chociaż zamożni. Skromnem też było biuro T-wa.

Po wojnie stosunki się zmieniły. Swiat przeżywa kryzys zaufania. Listów towarzystw kredytowych nie poszukuje się tak, jak dawniej. Jeśli się znalazł nabywca, to pragnie je tanio kupić: płacił 65 zł., później 60 zł., a obecnie płaci już tylko 52 zł. za 100 zł.

Przy tym ostatnim kursie zaczęli je nawet lichwiarze nabywać ze względu na ogromne oprocentowanie, dochodzące do 16 proc. w stos. rocznym.

Im lepiej wychodzą na listach ich nabywcy, tem cięższa jest sytuacja członków T-wa. A że dochód z domów coraz bardziej się zmniejsza, na skutek niepłacenia komornego przez lokatorów, właściciele domów, obciążonych pożyczkami Tow. Kredyt., z konieczności zaczęll zalegać z wpłacaniem rat (odsetki od pożyczki i część kapitału). Nie pomogły t. zw. „kary" za zwłokę, które z 29 000 zł. za rok 1930 doszły do 60.000 zł. za rok 1931 (wzrost o 107 proc.) Zaległości rat z kwoty ok. 150.000 zł. w r. 1929 skaczą na 300 000 zł. w r. 1930 (wzrost o 100 proc.) i na tej prawie wysokości utrzymują się w r. 1931.

Liczby te wymownie świadczą, że kryzys gospodarczy pogłębia się i, poczynając od r. 1930., obejmuje coraz szersze warstwy członków T-wa.

Zarząd T-wa Kredyt. reaguje na ten stan rzeczy zaostrzeniem kursu wobec dłużników. Już nie dziesiątki, a setki domów idą pod młotek!

Liczne są wypadki, że właściciel domu, zagrożonego licytacją, przynosi aż 2|3 należnej raty, prosząc o wstrzymanie sprzedaży: zarząd jest nieubłagany, chociaż mógłby, nierujnując swoich członków, odzyskać całą przypadającą mu należność.

Anegdotycznie wprost brzmi taki przypadek: członkowi, płacącemu ponad 20.000 zł. rocznie, za nieuiszczenie kar za zwłokę w kwocie zł. 200 przysłano zawiadomienie o wystawieniu jego domu na sprzedaż!

Jeśli jednak nie stać T-wo na ulgi wobec własnych członków, to poco było budować za pieniądze tych członków nikomu niepotrzebny pałac za 300.000 zł.?

Kwota, wydana na budowę domu, jest własnością ogółu członków i zrabowana została kapitałowi zasobowemu, na który składają się wszyscy członkowie, na który idą wszelkie zyski T-wa, jako to: kary, odsetki z lokat w bankach i t. p.

Kapitał zasobowy w swej normalnej wysokości ustalony został przez ustawę na 10 proc. ogólnej sumy wydanych pożyczek. A zatem przy obecnym stanie pożyczek około 9 690.000 zł.—wynosić powinien około 969.000 zł., tymczasem na 1 stycznia 1932 r. wynosi zaledwie ok. 152.000 zł., t. j. ok. 16 proc. normalnej wysokości.

Gdyby więc domu nie budowano, miałoby Tow. rezerwę w kwocie około 450.000 zł., która pozwoliłaby ulżyć sytuacji płatników, zamiast stosowania masowego wywłaszczenia.

Ponadto przekreślono, co musimy napiętnować, ustawę, która wyraźnie w par. 52 nakazuje przechowywanie rezerw w gotowiźnie i to w taki sposób, aby k a p i t a ł zasobowy procentował!

Zarząd będzie zasłaniał się uchwałą zebrania reprezentantów, akceptującą budowę domu.

Ale, po pierwsze, nie wolno było takiej uchwały podsuwać ogólnemu zebraniu, od tego bowiem zasiada adwokat w dyrekcji; po drugie, przy braku zainteresowania ogółu członków dla spraw T-wa, jak to dotąd miało miejsce, reprezentanci zawsze zawdzięczali swój wybór zarządowi, w którego ręku byli tylko powolnem narzędziem.

Dlatego zarząd każdą uchwałę przeprowadzał, zwłaszcza, że w tym wypadku opowiedział reprezentantom bajeczkę o tem, jak to ładnie będą listy w górę skakać, gdy tylko świat się dowie, że Częstochowskie T-wo buduje własny dom, który, podkreślamy, miał być dochodowy.

A tu, jak na złość, od czasu rozpoczęcia budowy — listy na łeb — na szyję spadają!

O rentowności mowy być nie może, gdyż pałac musiałby przynosić rocznie 30 000 zł. dochodu, dawać zaś będzie najwyżej netto 3.000 zł. rocznie. Lokal zaś, w którym dotąd mieści się T-wo, kosztuje zł. 2.200 rocznie! Zestawienie tych liczb czyni zbędnemi komentarze!

Jeśli jednak zarząd rozpoczął już budowę w r. 1930, który dla T-wa był wyjątkowo tłusty ze względu na rozliczne nadzwyczajne dochody; jeśli w tym przełomowym dla członków roku nie zauważył kryzysu, chociaż o nim mówiły znaki na ziemi i niebie, to z początkiem r. 1931, kiedy już ślepi kryzys widzieli, powinien był zarząd przerwać budowę pałacu! Zachowałby płynnej gotówki około 160.000 zł., która podwoiłaby kapitał zasobowy!

Skutki tej lekkomyślności odbiły się najzupełniej na płynności bilansu płatniczego T-wa i dały się już odczuć na 1 stycznia 1932 r., a na 1 lipca r. b. dadzą się jeszcze bardziej we znaki.

Z drugiej strony, lekkomyślność ta musiała spowodować ze strony zarządu przyciśnięcie śruby licytacyjnej. Nie należy dziwić się fermentowi wśród członków, jeśli wziąć pod uwagę, że na wykończenie pałacu przeznaczono wyciśniętą karami kwotę 60 000 zł.

Jakże się tłumaczy zarząd z budowy pałacu?

Pan mec. Zawadzki na ogólnem zebraniu w dn. 3 bm., przez nikogo nieinterpelowany, wyjaśnił, że ni mniej — ni więcej, tylko już w r. 1929 zarząd przewidział dewaluację złotego i w panicznej obawie o majątek członków T-wa, chwycił się, jak tonący brzytwy, budowy domu.

To nie jest już dalekowzroczność ekonomiczna, lecz wprost jasnowidztwo! Nawet przesławny Ossowiecki tegoby nie dokazał!

Ale dlaczegóż to, należałoby zapytać, nie zauważył zarząd kryzysu w r. 1930, albo przynajmniej w r. 1931, kiedy kryzys, nakształt huraganu, szalał w naszem życiu gospodarczem?.

Zupełnie, jak w pewnej bajce Kryłowa!

Tak oto „ciemne" jasnowidztwo w połączeniu z jaskrawą ślepotą spowodowały powstanie pałacu Tow. Kredytowego m. Częstochowy. H. K.

Autorka powieści--szantażystką

Tajemnica organizacji „Baldwin Cross et Co".

Onegdaj przed sądem okręgowym w Warszawie stanęła dwudziestokilkoletnia Helena Kisielnicka pod zarzutem szantażu. W śledztwie ustalono, że Kisielnicka jest autorką szeregu książek dla dzieci i młodzieży; w ub. roku Kisielnicka pracowała w związku kółek i organizacyj rolniczych.

Tło sprawy jest następujace: Jesienią 1931 r. przemysłowiec Frydlender otrzymał szereg listów z żądaniem okupu. Listy były pisane na maszynie i widniał pod niemi podpis międzynarodowej organizacji przestępczej „Baldwin Cross & Co". Autor listu żądał złożenia pieniędzy pod słomianką w przeciągu kilku dni. Przemysłowiec zawiadomił o wszystkiem policję, która delegowała na miejsce wywiadowcę, złożono pieniądze pod słomianką, przeciągnięto nitkę do korytarza, a na końcu jej przytwiedzono biały papier. Przy tym kawałku papieru usiadł wywiadowca i obserwował, kiedy papierek się poruszy. Ponieważ autor listów nie zgłosił się po pieniądze zwrócono uwagę na Helenę Kisielnicką, która stale przychodziła w odwiedziny do jednej z sublokatorek Frydlendera. Oprócz tego zauważono, że Kisielnicka wchodzi codziennie na korytarzyk przylegający do mieszkania Wandy Góreckiej i wkłada jakieś listy za gazomierz. Były to listy z pogróżkami i żądaniem okupu.

Na podstawie tych obserwacyj aresztowano Kisielnicką i osadzono w więzieniu. Kisielnicka nie przyznała się do winy, twierdząc, że do domu przy ul. Marszałkowskiej 97 przychodziła do p. Leona Belmonta, który miał napisać przedmowę do jej książki. Przy następnem przesłuchaniu Kisielnicka zeznała, że pewnego dnia spotkała w Alejach Jerozolimskich jakąś tajemniczą damę. która przedstawiła się jej jako reprezentantka międzynarodowej organizacji przestępczej „Baldwin Cross & Co" i kazała jej pod groźbą śmierci roznosić listy przeznaczone dla Góreckiej i Frydlendera.

Rozprawa została odroczona z powodu niestawienia się świadków. Kisielnicka odpowiada z wolnej stopy. W śledztwie psychjatrzy stwierdzili, że Kisielnicka jest normalna.

Na następny termin zostaną wezwani eksperci - kaligrafji, którzy stwierdzą, czy podpisy na listach są podpisami Kisielnickiej. Listy z żądaniem okupu były pisane na maszynie w centralnym związku kółek i organizacyj rolniczych.

Lekarz o mało nie padł ofiarą samosądu.

Jeden z dzienników warszawskich opisuje niezwykły wypadek.

We wsi Wyględy w gminie Zaborów, w powiecie warszawskim, zachorowała żona jednego z gospodarzy, 37 letnia Zofja Prędowa. Zawezwano do niej akuszerkę, lecz ta zażądała sprowadzenia lekarza.

Pojechał po niego do pobliskiego Leszna mąż chorej, który zwrócił się tam do d-ra Olszewskiego z prośbą o natychmiastową interwencję. Według przedstawienia wspomnianego pisma, dr. Olszewski oświadczyć miał, że nie pojedzie, dopóki zgóry nie złożą mu honorarjum za wizytę.

Pręda wrócił do siebie i zebrawszy wśród sąsiadów pieniądze, przybył z powrotem do lekarza.

Gdy wreszcie przyjechali obaj do wsi, pomoc dla chorej okazała się już spóźniona, gdyż zmarła ona w ciężkich cierpieniach.

Wieść o śmierci Prędowej wzburzyła sąsiadów P., którzy tłumnie zgromadzili się przed chatą Prędów, wygrażając bardzo grcźnie pod adresem lekarza.

Uzbrojeni w widły i kije sąsiedzi Prędów, chcieli dokonać na doktorze O. samosądu, lecz ten z rewolwerem w ręku zdołał się im wyrwać i ocalić.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 16 kwietnia

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met dla komunikacji lotniczej.
11.45 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.20 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.35 Płyty gramofonowe.
13.45 Komunikat gospodarczy.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.30 Wiadomości wojskowe.
15.40 Przegląd wydawnict w perj.
16.00 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
16.10 Odczyt.
16.30 Płyty gramofonowe.
17.10 Odczyt z Wilna.
17.35 IV audycja.
18.05 Słuchowisko
19.30 Płyty gramofonowe.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Skrzynka pocztowa.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 „Na widnokręgu".
20.15 Muzyka lekka.
21.55 Feljeton.
22.10 Koncert szopenowski.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.50 Muzyka tan. z kaw. Adria.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 80 i 7-99